

ANEKS 1

Homilia bpa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 17 września 2016 r.

HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA SKRZATUSZ MŁODZIEŻ 2016

„Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,31–35). Ciebie i siebie chcę zapytać: czujesz się bratem, siostrą Jezusa? Jaki mielibyśmy argument, gdybyśmy mieli odpowiedzieć: Jezu, spełniam Twoją wolę? Ale ważne jest, jak ją spełniam? I to „jak?” jest bardzo ważnym pytaniem.

Spróbowałismy już dzisiaj we wcześniejszych rozważaniach znaleźć odpowiedź na bardzo ważne pytanie: kim właściwie jestem? I moja prawdziwa odpowiedź na pytanie „kim jestem?” daje mi możliwość stawania w prawdzie i potwierdzenia: Jestem człowiekiem stworzonym według jednego wzoru, Jezusa. Czy to takie ważne?

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy bardzo piękną modlitwę Salomona przy poświęceniu świątyni. Salomon stoi przed izraelską świątynią, która była sercem życia Izraela i centrum jego wiary, i rozważa: czy Bóg Wszechmogący, Ten, który jest wszędzie, może zamieszkać w tej świątyni?

A my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni, stajemy w jeszcze większym zdumieniu, ponieważ Pismo św. nam mówi: Jesteś świątynią Boga, Duch Święty w tobie mieszka. Salomon zdumiewał się nad świątynią-budowlą, a nam może trzeba się dzisiaj zdumiewać nad sobą, nad tajemnicą pełnej miłości obecności Boga we mnie, i postawić sobie kolejne pytania: Jaką to ja jestem świątynią mojego Pana? Jak On się we mnie czuje? Jaka jest moja z Nim relacja? Jak w tej świątyni – we mnie – czuje się Bóg? Czy nie jest czasem samotny? Czy jest Kimś, z Kim jestem w ciągłej relacji w różnych sytuacjach mojego życia? To są pytania, które trzeba sobie postawić. One są bardzo ważne, ponieważ świątynia, którą jestem, jest równocześnie świątynią, do której mogę zaprosić kogoś żyjącego obok mnie, który sam nie chce być świątynią i Boga jeszcze nie spotkał.

Chciałbym przeczytać wam fragment niezwykłego świadectwa dziewczyny, która niosła krzyż w czasie Światowych Dni Młodzieży. Co było dziwnego w tym, że ona ten krzyż niosła? Ta dziewczyna pochodzi z Albanii i do niedawna była muzułmanką. W pewnym momencie się zagubiła, miała wątpliwości. Prowadzący z nią wywiad dziennikarz zapytał ją:

Czy dlatego – to są ważne słowa, proszę skupicie się – czy dlatego, że sama miałaś wątpliwości, a twoi rodzice jako muzułmanie nie praktykują swojej wiary, postanowiłaś zmienić religię? – Nie. To nie tak. Ja nie zmieniałam religii, jak się zmienia zdanie na jakiś temat, jakąś ideę. To była raczej droga, którą przeszłam w sobie. Początkiem tej drogi było doświadczenie bycia przyjętym – była wtedy jeszcze muzułmanką – przez

wspólnotę Sant'egido opiekującą się ubogimi, emigrantami i uchodźcami. – *Jak tam trafiłaś?* – Na uniwersytecie otrzymałam od nich zaproszenie. Dzięki spotkaniom we wspólnocie zaczęłam na nowo się zastanawiać, stawiać sobie ważne pytania o moje życie. Moje przemyślenia były jednak inspirowane otwartością ludzi, których spotkałam. – *Która z odpowiedzi na twoje pytanie okazała się kluczowa?* – Odkryłam wiarę, która jest otwarta na drugiego człowieka. Wiarę, która nie koncentruje ludzi na sobie. Wspólnota się modli, ale zawsze w taki sposób, że myśli o innych, szuka dobra innych, a nie tylko swojego.

Czy ona znalazłaby we mnie odpowiedź? Czy zastanowiłaby się przez chwilę, że spotkała kogoś, kto jest właśnie taki? Warto postawić sobie takie pytanie.

Byłem niedawno na katechezie w VI klasie i postawiłem tam proste pytanie: Jakie jest najważniejsze przykazanie Jezusa, to najważniejsze ze wszystkich? I nastąpiła cisza. Nie wiedzieli, co jest najważniejsze w Ewangelii. A jest jedno przykazanie, które nas całkowicie angażuje i o którym mówiła ta dziewczyna z Albanii. Skoro Jezus oddał swe życie za nas – swoich przyjaciół, swoich braci i siostry – to dla nas to nowe przykazanie wystarcza za wszystko. To jest istota chrześcijaństwa, rdzeń, serce. Tylko takie życie umacnia chrześcijaństwo, jego trwałość. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35) – po tym i tylko po tym, po niczym innym. Ani po śpiewach, ani po wielkich zgromadzeniach. One są ważne, ale „po tym” poznają żeście moi, że jesteście z moich ludzi. I wtedy rzeczywiście jesteście siostrami i braćmi, wtedy rzeczywiście jesteście świątynią.

Nigdy nie zapomnę słów, które powtarza Ojciec święty Franciszek, a ja je słyszałem ponad czterdzieści lat temu od biskupa na rekolekcjach przed święceniami: „Pójdziecie do ludzi, którzy nigdy nie wezmą do ręki książki Ewangelii. Musicie na waszych twarzach i rękach mieć wypisaną Ewangelię, wtedy ją przeczytają”. Ta dziewczyna, zanim odnalazła Chrystusa, zaczęła Go poznawać przez miłość ludzi, których spotkała. Zaczęła czytać Ewangelię – i to od rdzenia, od serca, od najważniejszego przykazania.

Mamy dzisiaj takie piękne hasło: „Zanurzeni w Chrystusie”. Ta dzisiejsza Eucharystia jest zanurzaniem. Trzeba je ciągle odnawiać, bo my, ludzie, dostajemy zadyszki również w tym, co jest piękne i pełne miłości. Dostajemy zadyszki i bywa, że się gubimy. Jesteśmy na Eucharystii, próbujemy się nakarmić Jezusowym słowem. Wejść jeszcze raz w centrum naszego życia, w to, co od chrztu jest istotne w nas, co jest z Jezusa. Za chwilę, Kochani, będziemy się karmili ciałem Zmartwychwstałego Jezusa. A więc nasze zmartwychwstawanie to nie tylko zmartwychwstawanie po śmierci. Ono przenika nas w tych chwilach, w których w nas coś umiera albo my umieramy przez grzech.

Nieraz, idąc do ołtarza, przypominam sobie słowa uwięzionego wietnamskiego biskupa, który odprawiał w więzieniu Mszę św., trzymając w dłoni kilka kropel wina i hostię; mówił piękne słowa o tym, jak jego krew mieszała się z Jezusową, jak jego ofiara łączyła go z największą Ofiarą Pana Jezusa. „W samotności pustyni, w mrokach

więzienia skieruj się ku ołtarzom całego świata, na których Chrystus ofiarowuje się jako ofiara; ofiaruj siebie. Twoje serce przepełni się odwagą i pociechą”¹.

W Kazachstanie żył i w sposób niesamowity apostołował, niedawno beatyfikowany, ksiądz Bukowiński. Ludzie mówili o nim, że rozdawał chleb, że nic nie miał i że całym jego majątkiem była walizka. Ze znalezionych przefermentowanych rodzynek wyprodukował trochę wina i na przykrytej desce odprawił Mszę św., by karmić ludzi i siebie Jezusem.

Rozumiecie, jaka teraz jest chwila? Czasami o tym zapominamy. Przepraszam, użyję fatalnego słowa, ale świadomie, że Jezus nas „rekonstruuje”, odnawia jak najcudowniejszą świątynię, jak my nasze skrzatuskie sanktuarium. I odnawiając nas, czyni z nas kogoś niesamowitego, pięknych ludzi. I wtedy spełnia się marzenie Ojca św. Franciszka o uczniu-misjonarzu. Jak się jest *takim* uczniem, nie można nie być misjonarzem. Ktoś tę Ewangelię przeczyta, ktoś ją przeczyta wypisaną na mnie. I to jest nasze zadanie, cudowne zadanie. Nie tylko trud, ale też chwila naszego szczęścia. Pomóc komuś żyć, dać komuś nadzieję, wywołać na czyjejs twarży uśmiech, powiedzieć do kogoś „bracie”. Musimy to sobie powtarzać.

Za tydzień w parafiach będą rozdane obrazki z *Modlitwą za diecezję*. Już dzisiaj was proszę: módlmy się. Modlitwa odradza. Odczytany będzie również list i zwróćcie uwagę na niezwykle fragment, w którym Szaweł zostaje na drodze zatrzymany łaską Chrystusa. Właściwie jedzie, by prześladować uczniów Jezusa. Ale Jezus mówi do niego: „Koniec – będziesz tym, który będzie głosił”. Gdy Pan wysłał Ananiasza do Szawła, ten, znając go jako prześladowcę, zaczyna się obawiać. Ale Pan go uspokaja, mówiąc: „Szaweł (...) modli się w tej chwili” (Dz 9,11). Dzięki tej modlitwie Ananiasz mówi do swojego prześladowcy: „Szawle, bracie” (Dz 9,17).

Któż jest moją siostrą i bratem? Ten, który pełni wolę Ojca, a wolą Ojca jest, byśmy byli przeniknięci Jezusową miłością i nią się dzielili.

Zobaczcie, jak Bóg na nas patrzy. Odczytajcie to, jak On nas widzi? Ile razy potrafimy tak pięknie widzieć siebie, jak widzi nas Bóg, z jaką miłością na nas patrzy? To jest niezwykle doświadczenie. Niech nasze serce wyśpiewa Mu nasze radosne „dziękuję”. Niech nasze serce wyśpiewa Mu na tej pielgrzymce wdzięczność. Dotknął nas Bóg, dotknął naszych serc i niech dopełni tego dzieła, przenikając nas, karmiąc i odnawiając. Wrócimy do domów jak odnowiona piękna świątynia. Bo właśnie po to warto przyjechać do Skrzatusza. Jesteśmy piękni jak to sanktuarium, jak mieszkanie Jezusa i Maryi. Jesteśmy święci. Kościół jest Jezusowy i piękny. Pozwólmy, żeby Jezus ciągle nas takimi czynił, pozwólmy Mu, żeby nas kochał.

¹ Grzegorz Kucharczyk, „Kościół w Wietnamie – droga nadziei”, dostęp 20.08.2016, <http://www.ave-maria.pl/component/content/article/365>.